

Nazywała się Maria Gryniowska z d. Piotrowska.
W 1939. miała 16 lat, mieszkała z rodzicami we
Włodzimierzu Wołyńskim.

Maria - Ksawera Piotrowska - wówczas 39 lat (już nie żyje)
Ojciec - Zygmunt Piotrowski (kapitał rezerw. d. P.) 55 lat,
brat Kazimierz 13 lat.

Z chwili wybuchu wojny ojciec reemigracyjny, pracował
w Włodzimierzu Wołyńskim. 17 IX 39. do Włodzimierza wkroczyły
wojska sowieckie i w tym też ^{dnia} NKWD wraz z milicją ukra-
ińską aresztowali ojca. Później przetrzymywano w więzie-
niu pałacu, które Maria odwiedzała ojca - po miesiącu
przesłano, a dlatego że Maria dowiedziała się dopiero
w 1945 r. o jego losy, jeszcze nigdy nie pisała.

Była trochę cięta 1940 r. w tym czasie ktoś dobrze pou-
formowany poinformował Marię, że w najbliższych dniach
musi wyjechać na Sybir. Maria jest nie licząc. I faktycz-
nie po kilku dniach przyjechało w moim NKWD bractwo
wizji, lecz Maria nie wstała z łóżka twierdząc że jest
chora nie idzie. Odjechali, ale nad ranem zjawili się jeszcze
raz z lekarzami wojskowymi, którzy badali Marię bardzo
szeregowo, a ponieważ Maria przed wojną chorowała na
ischias więc sytuowanie udało się.

W sierpniu 1940 r. przyjechali ponownie, dali Marię pod
opieką na zapewnienie najpotrzebniejszych rzeczy.

Zatowano nas do wagonu towarowego. To była noc -
a tu przed południem następnego dnia krótko przed
odjazdem do naszego wagonu w pełni zatadowanego

przywiali pięcioro dzieci w wieku od 3-12 lat bez matki i ojca. Pogodzenie przywiali ojca okazało się, że ojciec osadzony w najniższym męskim więzieniu i osadzony w więzieniu, a matkę ktoś zrealizował w wywózce, więc z małutkiem niemowlakiem mieliśmy do sąsiedniej wsi bliżej, że pozostałe dzieci bez matki NKWD nie ruszy. Stało się inaczej. Ten mężczyzna miał sobie wózek z koszykami - udało się oszukać.

Ta ciężka podróż trwała 3 tygodnie, bardzo często w duchocie i sławie bez wody - jej było na lekarstwo. Wiele osób chorych i słabych nie dojechało.

Wędrujemy już w Kazachstanie, 8 IX 1940r koniec podróży. Samochodami ciężarowymi dowieziono nas do celu, a tu była wieś Nowoilińska (szeregobony adres to: Kustanajskaja obłast, Tarauowski rejon wieś Nowoilińska). Wokół bezkresny step. Rozlokowano nas w starej lepiance z gliny bez okien i drzwi i powiedziano, że od tej pory musimy radzić sobie sami. Pomocniejszą kotłownią "Nowaja Żyła" powiedziano, że jeżeli chcemy przeżyć to musimy pracować i starać się zdobyć wspaniałe zdrowie do kotłowni, a rozlokować musimy się sami w miejscowej ludności. Nie wolno nam opuszczać wsi. Gospodynie same przechodziły i wybierały sobie sublokatorów (widocznie takie były polecenie). Był wczesien a we stepie +40°C - upał. W Kazachstanie jesień i wiosna trwają dość krótko, zimą są różnie do -50°C a lato upalne.

W naszej wsi osiedlowo 7 rodzin polskich, kilka rodzin żydowskich i kilka rodzin ukraińskich - same kobiety z dziećmi.

(3)

Łażejdo się życie trudne, często głodne i chłodne a niekiedy i tragiczne. Starsza młodzież i mężczyźni pracowali w kolechozie - praca w polu od wschodu do zachodu słońca. Stawki były wypracowane tzw. "trudodni" - zapłata była w naturze tj. zboże, ziemniaki, olej. Najgorsze były dla nas przedwojenni tzw. okres wiosenny - jedliśmy na obieg gotowca z kieliszkami i inne zielisko.

Miejscowa ludność to rosjanie i w 1/3 Kirgizi - bardzo zły i niesympatyczny naród a władze tolerowały nas z obojętnością. Po wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej narodziła się myśl o wyjazdzie. Wszystkich mężczyzn (tubyl) zdolnych do służby wojskowej powołali na front a w kolechozie pracowały kobiety, dzieci i starcy. Wzrostła i tak miseria i plonów zabierali dla wojska, gdyż zagładać cokolwiek. Wiosna 1943r. była dla nas tragiczna.

Podtrzymanie stosunków dyplomatycznych z rządem Sikorskiego zaczęły się niespodziewanie dotychczas represje. Wszystkich dorosłych (kobiety i młodzież) wzywano do NKWD w Taranowce - miejscowości oddalonej o 30 km od naszej wsi. Osoby się wszyscy poszli przesłuchać. W NKWD rozważano przyjęcie obywatelstwa radzieckiego. Ukraińcy i Żydzi przyjęli, natomiast 7 kobiet stojących na ciele rabinów polskich i dwóch młodych Polaków w tym mój brat Kazimierz nie zgodzili się na przyjęcie obywatelstwa radzieckiego. Kobiety ~~poszły~~ przesłuchać do domu i zapowiedziano żeby oszukiwały "mistrzostw" tej decyzji a mojego brata i jego kolegę aresztowano i pod dwóch dniach wysłano ich do Niżniego Tagardu do katorżniczej pracy w kucie, ciężka praca i niedożywienie wyliczyły go do tego stopnia, że będzie już w

4) Wiosną w „Kosiuszakowcu” (był na kursie oficerskim pod Riazanem) chorował się na gruźlicę i tam zmarł. Nie miałyśmy z Marią ani środków ani środków na spotkanie się z nią gdy chorował ani też na pochowanie go. O jego śmierci powiadomiła nas sanitariuszka ze szpitala.

Pogroźki NKWD miały się sprawdzić. Na trzeci dzień a może wczoraj przyjechało dwóch z NKWD wozem i kazał się Marię pakować. Wzięli nas w step około pięć kilometrów od wsi + myładowali i odjechali jedynym (razmierzając) wskazując wstęp do wsi pod karą kilkuletniego więzienia. Trzeba zaznaczyć, że był to kwiecień - chłód i wilgoć a po stepie grasowały wille. Główną była woda i inne Marią z drugiego kosza w słoiki i tobatki robiła kupa do spania. Sama siedziała a ja obok potoczyłam się ładąc głowę w jej łokciach - uształ. Aby było ciepło Marią zamieściła dużą kapek robiąc coś w rodzaju maty. Nazajutrz Marią pokazała mi nie żółte plamy na kapie i opowiedziała, że w noc był tu młoty chłód dookoła, wstęp i obiliwność kapek. Marią całą czas twodziła się „Pod Twoją obronę” i nie myślała go, bo po pierwszym czasie młoty chłód i więcej się nie pokazał.

W dzień było dość ciepło, przyjeżdżało słone. Młoty, że to step i równina wsi nie było młoty. Szczęśliwie, że nie daleko przyszedła woda, więc była woda, woda młoty, woda woda a słońce z niej chłód był dla nas opatkiem. Marią miała mi nie dobrze rozglądać się po